

ZRZESZ

K A S Z Ő B S K Ő



Pismo dla Ludu Kaszubskiego

Redaktor naczelny:
Al. Labuda, Kartuzy
ulica Gdańska 18

W Imię Boga
odrodzenie Kaszub!

Red. odpow: Ignacy
Szutenberg, Gdynia
ul. Świętojańska

Kaszubi, poznajmy swą przeszłość!

Na ół, który nie zna swej przeszłości, nie ma przyszłości. — To powiedzenie można zastosować w całej pełni do narodu pomorskiego.

Okropne burze dziejowe zacięrały w Pomorzanach powoli, ale systematycznie pomniki ich kultury rodzimej. Ginęły zwyczaje, obyczaje, a przede wszystkim pieśni, w których żyła piękna i wzniosła przeszłość Pomorzan, dawne czyny bohaterskie w obronie wiary i wolności. Póki żyła przeszłość w pieśniach gęślarzy i ustach ludu, nie zdołano Pomorzan wynarodowić. Dopiero gdy zamilkła pieśń dziejowa, zamilkło równocześnie i pręczenie narodu. Pomorzanie stali się takim sposobem na zachodzie i południu nietylko bierną masą, ale i często ślepym narzędziem germanizacji wzgl. polonizacji

Również i u nas, na dzisiejszych Kas ubach zamarła już oddawna pieśń dziejowa na ustach ludu. Podświadomie tylko czują Kaszubi, że są Kaszubami, ale nie znają istoty swego jestestwa jako o-

statni potomkowie wielkiego narodu pomorskiego. Wiedzą że są Kaszubi, ale nie wiedzą, czym byli w przeszłości i dlatego nie mogą wiedzieć, czym być mogą w przyszłości.

Przyszłość można budować tylko na podstawie przeszłości. Przeszłość jest nietylko kamieniem węgielnym grachu przyszłości, ale jest zarazem koniecznym drogowskazem naszym.

Przeszłość, to jest dzieje Kaszubów. Pomorzanie są tak piękne, pełne bohaterskich czynów, i zarazem tak wzniosłe, zwłaszcza w stosunku do pobratymców Polaków, że dziwić się należy, iż dotąd tak mało są ogółowi znane. Ma się wciąż wrażenie, że czynniki miarodajne umyślnie ignorują dzieje Pomorzan zarówno w szkołach, jak i prasie, jakoby w obawie wyświeatlenia prawd historycznych, które dotąd polityka niemiecka, a w ślad za nią polityka polska — małodusznie tuszować zwykła. A i rzecież punktem ciężkości dziejów Pomorzan jest nie sam fakt odrębności narodowej,

ale właśnie fakta dobrowolnego łączenia się Pomorzan z Polakami, co tem większą ma wartość na przyszłość obu narodów, im więcej one są świadome swych odrębności narodowych.

Trzeba już nareszcie zrozumieć, że ponad prawdą historyczną nie przejdzie się do ognia wspólnych celów i dążeń, koniecznych dla państwa polskiego.

Wobec tego nie mówiąc już o moralnym, ale poprostu logicznym jest obowiązkiem czynników miarodajnych szkół i prasy uświadomienia i całego społeczeństwa, zwłaszcza pomorskiego, pod względem historycznym — ale w właściwym kierunku, opartym na faktach prawdziwej przeszłości Pomorzan. Domagamy się tego i mamy prawo domagać się równorzędnego traktowania nauki historii pomor-

skiej z polską — tem włączyć, że szkolnictwo zmonopolizowano w rękach Polaków. Wyrażamy też nadzieję, że z biegiem czasu zreformowane zostaną programy szkolne i postulaty nasze uwzględnione.

Tymczasem jednak, wypada nam Kaszubom, o własnych siłach zdobyć się na tyle, by zapoznać się w miarę możliwości z wielką i wzniosłą przeszłością naszego narodu, gdyż od tego zależy przyszłość nasza. Oczywiście nie może niniejszy skrypt sprostać temu bądź co bądź trudnemu zadaniu ale jest przynajmniej będziec większego zainteresowania się tą sprawą, a czytany systematycznie przez ludność kaszubską niezawodnie osiągnie swój cel — chociażby pośrednio.

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego

HILFERDING. — Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.
(Przedruk — „Gryf“ r. V)

Praca uczonego rosyjskiego, który w połowie zeszłego wieku zwiedził rdzenne Kaszuby oraz niedobitki ich, Kabatków i Słowinców nad jeziorem Łebskiem, jeszcze dzisiaj jest ciekawa dla potomnych. Zawiera bowiem dużo danych etnograficznych i statystycznych i oświetla jaskrawo beznadziejne położenie tych niedobitków, oddzielonych od braci nie tylko pasem obcej narodowości ale także wyznaniem. Niewiadomo nam, czy praca tłumaczona na polski język. W oryginale rosyjskim drukowano ją w VIII tomie II oddziału Carskiej Akademii Nauk, str. 41—56. W następującym tłumaczeniu materiały językowe, jako przetarzały wskutek nowszych badań szeregu uczonych jak Ramułt, Dr. Lorentz, Rudnicki został świadomie opuszczony. Tekst pracy;

— Na południowym brzegu Bałtyckiego Morza na zachód od dolnej Wisły utrzymały się do dnia dzisiejszego plemiona Słowian. Oto resztki niegdyś wielkiego i sławnego narodu, który w przeciągu wielu wieków zachował swą narodową niezależność i swe harde państwo przeciw naporowi całego niemieckiego cesarstwa. Oble nie potomkowie tego wojowniczego plemienia ukrywają się w piaszczystym i błotnistym ustroniu, gdzie rzadko zawita podróżny. Polacy i Niemcy nazywają ich Kaszubami; sami zaś nazywają się „Kaszebi“ (w liczbie pojedynczej Kaszeba) wymawiając e za y. W niektórych najbardziej odległych i głuchych miejscowościach zachowała się u nich sta-rodawna narodowa nazwa Słowinców. —

Nieznany ten odłamek znakomi-

Trybuna Ludu Kaszubskiego

Czy to możliwe?

Dowiadujemy się z wiarygodnych źródeł, że Instytut Bałtycki w Toru iu polecił prawdopodobnie dr Lorentzowi w Sopocie, znanemu z licznych prac naukowych, dotyczących kaszubszczyzny, napisać pracę na temat rozwoju kultury kaszubskiej.

Nie byłoby w tem nic dziwnego gdyby nie to, że zachodzi pytanie, czy dr Lorentz zdoła sprostać należycie temu zadaniu.

Gdyby Instytut Bałtycki polecił dr Lorentzowi napisać pracę z dziedziny lingwistyki, np. o języku kaszubskim, to byłoby zrozumiiałe, gdyż trudno, jest on jedynym uczonym, który zna kaszubszczyznę w mierze dostatecznej, ale czy potrafi coś poważnego napisać z dziedziny kultury kaszubskiej — to wątpliwe.

Rozwój kultury nie może przecież nie wspólnie z rozwojem głosek! Oczywiście, że na polecenie za-

dobłą zapłatą dr Lorentz pewnie coś na ten temat napisze, ale jak napisze, to już chyba wywnioskować można z prac jego historycznych, mianowicie z „Geschichte der Kaszuben“. Nie można Lorentzowi nie zarzucić w jego pracach lingwistycznych, ale gdy się porwał na rzecz, która nie wchodzi w zakres jego specjalnych studiów, to naisał zamiast historii Kaszubów — historję germanizacji Kaszubów. Czy więc nawet przy najszczerzej woli nie napisze teraz zamiast rozwoju kultury kaszubskiej — postęp kultury germańskiej na Kaszubach?!

Przecież rozwój kultury — to rozwój ducha danego narodu, jakże więc może mieć kultura coś wspólnego ze suchą lingwistyką!

Doprawdy wiezić nam się nie chce, by tak poważny Instytut mógłby się zdobyć na tak niepoważny krok.

sego w dawnych wiekach narodu słowiańskiego zbudził moją ciekawość. Poświęciłem na poznanie jego część lata 1856 r. Przedewszystkiem uważałem za swój obowiązek odwiedzić najlepszego, raczej jedynego znawcę kaszubskiego narodu i języka, p. Florkjana Cejnowę, który będąc sam urodzonym Kaszubą (z wioski Sławoszyna położonej nie daleko Pucka) pierwszy przekażał słowiańskim uczonym kilka ściślejszych wiadomości o narzeczu swej ojczyzny. Obecnie nie mieszka on niestety tam ale niedaleko od kaszubskiej ziemi, na wsi niedaleko miasteczka Terespoła (przy linii kolejowej pomiędzy Bydgoszczą i Gdańskiem) zajęty lekarską praktyką.

Pojechawszy z nim do Gdańska, udaliśmy się z tamtąd na zwiedzenie kaszubskiego kraju na zachód do Wejherowa, Laenburga

albo po kaszubsku mówiąc Lemborga, i do wsi Głównicyce, (Głównitz). Z tamtąd zawróciliśmy na południe do miasta Bytowa (Butow). Tu musiałem rozstać się z p. Cejnową, który nie mógł na dłuższy czas oddalać się od domu i wtenczas zacząłem szczegółowo zwiedzać okolice, które z nim objechałem w przeciągu kilku dni. Zwiedziwszy bytowski powiat prawie w każdym kierunku, udałem się na wschód do miasteczka Kościerzyny. Poznawszy tamtejsze narzecza udałem się na północ do wioski Stężycy i wzdłuż rozciągającego się jak niebieska wstęga jez. Rańduńskiego do wsi Przewozu; potem przez Brodnicę, Chmielno, Sianowo Bandargowo, Zemblewo, dotarłem do znanego mi już miasteczka Wejherowa. Wsiadłszy tu do ogromnego wozu pruskiej poczty pojechałem znowu do Lem-

borga. Ażeby poznać gruntownie kąć na północny zachód od Lemborga nad morskim brzegiem położony, gdzie zachowała się nazwa Słowińców, udałem się najpierw do miasta Stolpe, czyli jak Polacy mówią, Słupska, w nadziei znalezienia i tam jakichś resztek słowiańskiej narodowości.

(Ciąg dalszy n s'ąpi).

Guczów Mack

godô :



Vjitojtaž ledze! Chceme le so zažecl. A vjéta va vjele Kaszëoji na dzén vëžeją tobakji! Ko to sę dô letko wobrechovac. Vesmě na to, że razem je 50 tesaci zaživajkóv i zaživajnic (bo njejeane babe též so krejemko zažeja). Kjej kozdi zaživajk so vsëpje 1 gram, a 20 razi na dzén zažeje, to je razem 20 gramóv. 500 iu razi 20 je dokładno jeden miljón gramóv, abo 2000 funtóv, abo 20 centnaróv. Vjidzita ledze, dokładno 20 centnaróv na dzén va so v nos vsepjeja, a téj va sę dzevjita, że Rębos evskji dzévczátka zbrëkują pól mje ba pszeni mąjji na gëbę i dvje gloynje na bër sje.

Ale jô no choł vama i ovjedzec jak mje szło, kjej worë mje tam aresztovale. Tak nôprzód wone mje brale za „szlips“ — czemu jô tak na nje brzedko nalgól.

Jô tu sę jim vëkracom i kracę jak nieprzemjerzając pjôrd v rzeci, alem sę wo ževi svjat nji móg vëkręcec, bo wone mają krótkji vlóse, ale za to dlugji rozem.

Wodbeł so sąd dorazni. Vszetkji zeznale jednoglosnje, że to beł pjerszi zort pszeni mąjji, a nji dregji. Jô zôs njl mjól anji jedn'go svjôjka, a chocom sę nje przëznoł do vjinë (bo co bë na to Kasza rzekła) skôzale mje rëvnak na 25 polskjich v kurzi męce. Tak jô so muszil sadnac na zemie, ręce mje zvjazale i zrobile kurza mękę ze mje, jakno Bohun ze Zagłobe, Bez całã noc jô mjól tak ždac na no 25 — alem krejamko sę zlozól, a tej jem szed do chléva i przëprovadzól jim kozla v tę sôdzą, a sóm jem wucek, A co z tego za szpetôkjel vënjik, jô vama povjem pozdze.

Czesi interesują się Kaszubami

Bratni naród czeski już niejednokrotnie okazał Kaszubóm wielką sympatię i często na łamach prasy zamieszcza przychylnie Kaszubom artykuły i recenzje.

Oto — jak nam dorozę z Gdyni — bawiła tamże wycieczka z Czech. Pewien profesor, uczestnik tej wycieczki, który dostał przypadkowo egz. okaz. „Zrzeszë Kaszëbskji“, zainteresował się naszym pismem tak dalece, że od naszych abonentów-rybaków, którzy zachowali byli egzemplarze z maja i czerwca, odkupił kilkadziesiąt tych egz., płacąc za każdy dwa złote.

Niechaj to będzie pobudką dla nas Kaszubów, do większego zainteresowania się naszymi sprawami ojczystymi.

CZYTAJCIE

„Zrzesz Kaszëbską“